

DZIAŁ DLA DZIECI.

№ 2. Niedziela, dnia 27 listopada 1921 r.

ISKIERKA

Bezpłatne pisemko dla dzieci.

O dziecku, którego wszyscy szukali.

(Bajeczka dla małych czytelników).

Było to w czasie, kiedy Niezgoda, jędza najokrutniejsza z pośród wszystkich zawistnych jędzy, pozazdrościła ludziom spokoju i w całym świecie wznieciła okrutną wojnę.

Ludzkość walczyła z sobą już długie lata, a walczyła gorzej niż zwierzęta. Nigdy, nawet za czasów okrutnego Attyli, nie wylało się tyle krwi ludzkiej, ziemia stała się od niej czerwona i wszędy, jak świat długi i szeroki, rozlegał się w duszy każdego z żyjących głos Boga: „Kainie! gdzie jest brat twój Abel?“

Od tego wołania ludziom włosy na głowie stawały: jedni, by go nie słyszeć, postanowili tym więcej mordować i na poległych stosach trupów wybudować sobie pomnik nieśmiertelnej chwały, inni pochowali się do swoich domów i całe starania obrócili na to, by o wojnie nie myśleć, zajęli się więc tym gorliwiej sprawami swego powszedniego życia, ale największa część była takich, co cieszyli się nadzieją, że wojna wreszcie się skończy, a po wojnie będzie można żyć spokojnie, więc za hasło wzięli sobie te słowa: „Byle tylko przetrwać!“

Ale się wojna jakoś nie kończyła, coraz nowe szły walki, zniszczenie zataczało coraz szersze kręgi, nędza panoszyła się coraz straszniejsza, a w ludniejszych miastach było już tej biedy tyle, że ludzie częstokroć padali po ulicach i marli z głodu

Otóż tak było i w dużym mieście, które leży niedaleko znanej wszystkim wieży Babel.

Miasto to pełne fabryk, wyrabiających wszystko, czego dusza zapragnie, pełne bogatych sklepów, w których można było dostać nie tylko obfitych i smacznych, wymyślnych pokarmów, ale jeszcze drogich kamieni, przepięknych naszyjników, pierścionków, wykwintnych sukien jedwabnych, a nawet takich, co były tkane z przędzy pajęczej, już po trzech latach wojny tak znędzniało, że żyć w nim było bardzo ciężko.

Nawet wielcy bogacze przemyśliwali tylko o tym, jakby się z niego wydostać i uciekać gdzie na kraj świata, albo na inną planetę, byleby tylko już raz skryć się przed tą nieszczęsną wojną.

Co gorzej, bo kiedy już wszystkim zaczęło się dziać źle, kiedy nędzarzy, którzy głodem tylko żyli, coraz więcej przybywało, kiedy przyszły i choroby głodowe, a za nimi śmierć z kosą i ludzi kosiła, jak kłosy wyschłe i puste, wtedy w mieście zaczęła się okrutna walka wszystkich przeciw wszystkim Taka złość w duszach mieszkańców zapanowała, że niebezpiecznie było na ulice w jasny dzień wychodzić, bo z biedy i nienawiści ludzie wzajem się mordowali, a tak przeklinali i złorzeczyli sobie nawzajem, że aż uszy trzeba było sobie zatykać, aby tych przekleństw i złości nie słyszeć.

Ale żył przecież w tym mieście nieszczęsnym staruszek spokojny i cichy, który na nikogo się nie złościł, nikogo nie przeklinał, który nawet spokojnie się uśmiechać potrafił, choć i jemu nędza dokuczała, choć i on rzadko kiedy kawałek suchego chleba do ust mógł włożyć.

Nikt go nie znał, bo nikt z żyjących nie pamiętał kiedy ten starzec się urodził, bo wszyscy jego krewni, znajomi i przyjaciele dawno już pomarli, on sam tylko został. Starzec był wielki, żył już długo, bardzo długo, może sto lat, a może więcej Wszyscy go znali, wszyscy się dziwili, patrząc na jego spokojne i uśmiechnięte oblicze

Aż wreszcie kiedy już nędza tak ludzi ścisnęła, że zdawało się, iż niedługo całe miasto wydusi, biedni ludzie przypomnieli sobie o starcu i pomyśleli, że dobrzeby było iść do niego i poprosić o radę, co w tak ciężkim położeniu robić.

I nie zmawiając się z sobą, zebrały się liczne gromady i do starca przybiegły.

Cóż im ten starzec, gdy przyszli powiedział?

Starzec głęboko się zamyślił, długo uśmiechał, długo coś mówił do siebie, aż wreszcie rzekł:

„Biedni, dobrzy ludzie. Ja stary jestem i już prawie nie z tego świata; nie wiem też, jakiej wam rady udzielić. Ale oto trzeba, abyście poszukali dziecięcia, które nikomu krzywdy nie zrobiło, które dla wszystkich było dobre, dla rodziców posłuszne, dla rówieśników uprzejme, na które nikt się nigdy nie skarżył i które na nikogo nigdy nie wyrzekało. A gdy go znajdziecie, to przyjdźcie do mnie, wówczas ja mu będę dawał w waszym imieniu pytania, a dziecię to powie wam prawdę. I szukajcie go w mieście, a jeśli nie znajdziecie, szukajcie we wsi, a jeśli jeszcze tam go nie będzie, idźcie do innych miast i do innych wsi“.

A gdy to powiedział, rozbiegli się wszyscy w różne strony, by dziecięcia takiego szukać.

Czy go znajdą? Któż to wiedzieć może.

Stary przyjaciel.

Nasi bohaterowie.

Karol Kniaziewicz, generał, urodził się w roku 1762 we wsi Assiten w Kurlandji, gdzie ojciec jego posiadał majątek ziemski Kniaziewicze, aczkolwiek uważali się za polaków, to jednak religja protestancka i język niemiecki różniły ich od ogółu obywateli polskich. Trzyletnie studja w korpusie kadetów usunęły te obce naleciałości z duszy przyszłego generała. Kniaziewicz przyjął wyznanie katolickie, a po ukończeniu szkoły artyleryjskiej został oficerem w bataljonie fizyljerów.

W wojnie 1792 roku brał udział w randze majora, a gdy wybuchło powstanie Kościuszki, stanął po stronie słusznej sprawy i odznaczył się w bitwie pod Chełmem, jako szef sztabu korpusu Zajączka, i wkrótce otrzymał rangę generała.

Oblężenie Warszawy dało mu sposobność do wykazania swoich zalet żołnierskich. W bitwie pod Maciejowicami dowodził lewym skrzydłem wojsk Naczelnika i dostał się do niewoli. Uwolniony z więzienia powrócił do kraju, lecz na wieść o Dąbrowskim udał się do Włoch i otrzymał od Napoleona dowództwo nad pierwszą legją. Za zasługi w walkach z Neapolem i Rzymem, a także za bitwy pod Magliano i Gaetą został odznaczony przez Championneta, który wybrał go do dyrektorjatu 60 chorągwi, zdobytych na nieprzyjacielu. Dyrektorjat ofiarował mu honorową szpadę z napisem: „Dyrektorjat w nagrodę zasług“.

Uformowawszy nowy legjon naddunajski Kniaziewicz odznaczył się w licznych bitwach, zwłaszcza pod Hohenlinden. Po pokoju lunewilskim usunął się do kraju, oddał się gospodarstwu na roli i wziął się za pióro.

Napoleonowi długo nie wierzył, dopiero w roku 1812 wstąpił do wielkiej armji, otrzymał dowództwo nad 18 dywizją, należącą do korpusu piątego, odznaczył się w licznych bitwach, otrzymał ranę i osiadł w Galicji.

Po upadku małego kaprala przybył do Warszawy, gdzie pracował nad organizacją wojska Królestwa Kongresowego.

Ale wkrótce opuścił Warszawę i udał się do Drezna. Przez rząd saski był aresztowany na skutek żądania Rosji i przesiedział 8 miesięcy w Königsteinie.

W roku 1831 powołano go do Paryża, tutaj też pozostał aż do śmierci. Zmarł w 1842 roku i został pochowany na cmentarzu w Montowrency obok Niemcewicza.

Był dzielnym żołnierzem i obywatelem, Ojczyznę kochał gorąco, nie małe też są jego zasługi dla Polski i dlatego to wdzięczna pamięć rodaków zaliczyła go między bohaterów Polski.

Wiadomości pożyteczne.

Komu zawdzięczamy stalówki?

Jeszcze przed siedemdziesięciu laty nie znano stalówek i posługiwano się przy pisaniu ostro zaostrzonymi i rozczepionymi na końcu piórami gęsimi. Wynalazcą dzisiejszych stalówek był robotnik jubilerski w Birminghamie, Józef Gillot. Przypadek dał mu możność zrobienia tego wynalazku. Gillot bowiem przy robocie jubilerskiej niechcący rozczepił trzymane w ręku delikatne narzędzie. Wtym wezwano go do podpisania kwitu. Nie mogąc znaleźć pióra, które gdzieś się zapodziało, Gillot umaczał w atramencie owo narzędzie i kwit podpisał. Później zaczął wyrabiać stalówki, które wyparły dziś pióra gęsie.

Rozwiązanie zagadki

Umieszczona zagadka w poprzednim numerze „Iskierki“, oznacza nie żłób, nie okonia, nie kobyłę ze źrebięciem jak czytelnicy mylnie sądzili, a ślepego konia, gdyż on to stoi w stajni, grzebie nóżką i je owies a widzi tak samo z przodu, jak i z tyłu.

Rozwiązanie logogryfu

Wilno.

Nadmienić musimy, że nagrody przyznajemy za prawidłowe rozwiązanie i zagadki i logogryfu.

Nagrody otrzymali: Edzio Wieczorek („Błękitny Ognik“) z Saturna, Mieczysław Szczypiński z Będzina, Marysia Gałązkówna, Stanisław Dąbek i Bolesław Kasprzykowski z Sosnowca.

Łamigłówka sylabowa

Z następujących sylab ułóż dziesięć wyrazów, których początkowe litery dadzą ci nazwisko sławnego muzyka i obywatela Polski:

nom—skra—ku—skarb—znań—i—ka—e—ka—ro—e—sna—kuł—wio—cja—brów—ka—sja—a—po—dą—ko.

Znaczenie wyrazów:

1) miasto w Polsce; 2) drzewo, którego materjał używamy zwłaszcza w ostatnich czasach na meble; 3) imię księżniczki polskiej; 4) samogłoska; 5) państwo w Europie; 6) urzędnik na folwarku; 7) pora roku; 8) wyraz oznaczający bogactwo; 9) ptak krzykliwy; 10) pismo prowincjonalne.

Co to jest?

Pierwsze trzecie—to zwierzątko,
całość trzech ptaka tworzy,
gdy nie budzi was o zorzy,
małe pewnie jest kurczątko.

Odpowiedzi od Redakcji.

Lusi i Tamarze F. dziękuje my za liściki; bardzo nas cieszy, że Tamara uczy się wierszyka na pamięć. Rozwiązanie zagadki było prawidłowe.

Unkasa młodego, przyjaciela starego przyjaciela, o zagadki bardzo prosimy; Unkas musi być przykładnym uczniem skoro ma lat 10, a już jest w 2 ej klasie. Rozwiązanie zagadki prawidłowe.

Halince J. i Mieczysławowi G. za nadesłane zagadki dziękujemy, a Jadzię Rz. o zagadki prosimy.

(Koniec działu dla dzieci.)

W przededniu powszechnego rozbrojenia.

(Konferencja waszyngtońska w świetle francuskiej satyry.)

Rzecz dzieje się podczas konferencji waszyngtońskiej. Obecnych parę osób, które udają z trudem pokojowe dążenia. Delegat amerykański zabiera głos:

„Panowie, czyż nie jest to rozpaczliwem, że w naszej epoce wiedza pracuje przedewszystkiem na zagładę rodzaju ludzkiego? Wszystkie wynalazki służą tylko dla powiększenia okropności wojny. Jakiż postęp szalony w sztuce zabijania, od czasów przeklętego mnicha, który wynalazł proch. Aby zwyciężać się nawzajem dysponujemy środkami coraz bardziej wymyślnemi. Panowie. Najwyższy czas skończyć z tem szaleństwem. Stany Zjednoczone dają przykład. Zaprzestajemy dalszego zbrojenia się! Obiecujemy solennie nasz materjał wojenny zamienić na fabryki stylografów, mechanicznych maszynek do golenia i „chewing gum“. W tym straszny huk wstrząsnął budynkiem. Z brzękiem wypadają szyby, posąg Pokoju traci równowagę, pada ze swego wzniesienia i tłucze się w kawałki.

Na sali niepokój. Orędownicy pokoju bladzi, przerażeni.

Głosy:
Keksekca?
What is it?
Sues aco?
Foudji ito tsou?

Delegat amerykański zdaje się być zażenowany, Konferencja żąda wyjaśnień.

Ah, to nic — odpowiada reprezentant najbardziej pokojowego narodu na świecie. Drobnostka. O parę kilometrów stąd znajduje się lotnisko wojskowe. Zdaje się, że właśnie inżynierowie próbują bombę, o której tyle w ostatnich czasach mówiono. Będzie to największa bomba na świecie!

Tak Pan sądzi? — pytają delegaci.

Jestem tego pewny. Bomba amerykańska bije wszystkie dotychczasowe rekordy. Ma ona 4 i pół metra wysokości, 60 cm. średnicy, waży 1800 kg. i mieści 1200 kg. materjału wybuchowego!!! Możecie sobie panowie wyobrazić efekt, jaki sprawi ta „zabaweczka“. Zdaje mi się, że wystarcza do zrównania z ziemią dość pokaźnej części miasta..

No — my przygotowujemy bombę, która jest bez porównania większą — rzucił niedbale jakiś delegat.

My również — zaznacza z pewnością siebie drugi.

Powoli panowie, powoli. Moja ojczyzna pokaże, jak wygląda bomba, która zniszczyć potrafi całe miasto!

W tej chwili daje się słyszeć dzwonek i prezydent przywołuje do porządku.

Panowie — podejmuje delegat amerykański — godzina rozbrojenia nadeszła.. Wiedza nie może być dłużej niewolnicą wojny.. Stany Zjednoczone, całe oddane pracy nad ugruntowaniem pokoju dają przykład światu!... Braterstwo ludów... Maszyny rolnicze.. Szczęście powszechne...

(Le Journal).

Różne wieści.

Szpieg, którego poszukuje 7 mocarstw. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż osławiony szpieg międzynarodowy, Ignatzius Lincoin, poszukiwany przez siedem mocarstw za zdradę i szpiegostwo, znajduje się w Nowym Jorku.

Podczas wojny był naprzód szpiegiem na rzecz Niemiec, ale potym zdradził Niemcy dla Anglji i był nawet członkiem Izby gmin w Anglji.

W Niemczech jest nałożona cena na jego głowę za zdradę. Poszukują go Włochy, Anglja, Francja, Belgja i Austrja.

Lincoin przybył do Ameryki pokryjomu, bez wiedzy władz emigracyjnych.

Nie wykupiony zegarek b. cesarza Karola. W witrynie firmy Billian i syn, na Limmatkai, w Zurychu, wystawiony jest zegarek niezwykle interesujący ze względu na chwilę obecną.

Jest to, mianowicie, zegarek, zamówiony przed kilku laty przez b. cesarza Austro-Węgier, Karola, którego jednak były monarcha nie miał już czasu wykupić.

Nad zegarkiem, będącym arcydziełem szwajcarskiej sztuki zegarmistrzowskiej, pracowano osiemnaście miesięcy, co jest zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę skomplikowaną jego budowę.

Oto, nie wykupiony przez Karola zegarek wybija godziny i minuty, zawiera kalendarz, altymetr, barometr, kompas, może służyć za budzik i posiada dwa cyferblaty, z których jeden ze świecącymi w nocy liczbami godzin.